

**OLEG ŁATYSZONEK**

Instytut Historii i Nauk Politycznych

Uniwersytet w Białymstoku

## **DLACZEGO NIE „PO SWOJEMU”. ROZWAŻANIA O SPOŁECZNEJ ROLI I PRZYSZŁOŚCI WSCHODNIOSŁOWIAŃSKICH JĘZYKÓW WSCHODNIEJ BIAŁOSTOCCZYZNY**

Przedmiotem mojego zainteresowania będzie współczesna sytuacja językowa na wschodniej Białostocczyźnie, przede wszystkim los wschodniosłowiańskich mikrojęzyków, lecz także białoruskiego języka literackiego (i, okazjonalnie, ukraińskiego). Moje rozważania częściowo nie mają charakteru *stricte* naukowego, ponieważ dotyczą zjawisk, do których mam głęboko emocjonalny stosunek i wydarzeń, w których brałem aktywny udział. Część przemyśleń wynika z mojego wieloletniego doświadczenia jako działacza społecznego i politycznego stawiając poszczególne tezy czułem się więc zwolniony z opatrywania ich odsyłaczami do teoretycznych lektur z dziedziny etnologii czy politologii. Niemniej jednak w swojej pracy dążyłem, w swoim przekonaniu, do w miarę obiektywnego, *sine ira et studio*, przedstawienia podjętego problemu.

Wspomniane mikrojęzyki to „swoja mowa”, używana na Podlasiu w powiecie bielskim, hajnowskim i siemiatyckim i części białostockiego oraz „język prosty”, używany na wschodzie powiatu białostockiego oraz w powiecie sokólskim i dąbrowskim, na terenie dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego po 1569 roku. Nosiciele tych gwar mają dla tych drugich odpowiednie gwarowe określenia. Ci pierwsi nazywani są „Podlaszami” przez tych z dawnego Wielkiego Księstwa, drudzy zaś przez „Podlaszów” – „Litwinami”. Będę czasem używał tych określeń, chociaż trzeba przy tym pamiętać, że są to właściwie przezwiska, a więc egzonimy, a nie endonimy. Własnych nazw dla siebie przedstawiciele obu grup nie mają.

„Swoja mowa” wyraźnie różni się od literackiego języka białoruskiego, zwłaszcza w fonetyce, natomiast od języka ukraińskiego odróżnia je przede wszystkim słownictwo, bliższe białoruskiemu. Nie zamierzam wdawać

się w dywagacje językoznawcze, na moje potrzeby wystarczy stwierdzenie cech różniących tę gwarę zarówno od ukraińskiego, jak i białoruskiego języka literackiego. Otóż nie ma w niej białoruskiego „akania”, „dziekania” i „ciekania”, ale też w zasadzie brak ukraińskiego „ikawizmu”. Cechą charakterystyczną jest występowanie dyftongów „uo”, „ie”, „ye”, oraz „ukanie”: przejście w sylabach nieakcentowanych etymologicznego „o” w „u”: „pud stołuom”. Na znacznym obszarze zachowały się przy tym archaiczne końcówki bezokolicznika: „robiti”, „choditi”.

Pytanie „Ćom ne po-swojomu” postawił kilka lat temu Jan Maksymiuk, białoruski literat i dziennikarz z Podlasia, od lat zamieszkały w Pradze [Maksimjuk, 2014]. Pytanie to odnosi się nie do mówienia „po swojemu”, czyli w gwarze, lecz używania tej mowy w charakterze języka literackiego. Próbowano pisać w tym języku od lat siedemdziesiątych XX wieku, o czym świadczy opublikowana poezja Zosi Saczko<sup>1</sup>, Ireny Borowik, czy Wiktora Stachwiuka [Стыхюк, 2002]. W gwarze tej pisali wiersze Jan Kiryziuk i Jerzy Gawryluk, jednakże zarzucili ją na rzecz ukraińskiego języka literackiego [Karabowycz, *Fenomen*]. Poezja to jednak specyficzna forma wypowiedzi, dopuszczająca pewną dowolność w użyciu środków językowych. Język literacki wymaga kodyfikacji, gramatyki, słowników. Powinien też mieć unormowaną ortografię. W chwili obecnej teksty napisane „po swojomu” publikowane są w aż pięciu ortografiach. Najstarsze teksty literackie opublikowano w cyrylicznej ortografii białoruskiej, używanej przede wszystkim w wydaniach „Niwy”. Doroteusz Fionik opracował swoją wersję cyryliczną języka „ruskiego podlaskiego”. Wiktor Stachwiuk opublikował książkę poświęconą swojej wsi rodzinnej Trześcianka napisaną „po swojomu” polskim alfabetem z pewnymi zmianami, np. „v” zamiast „w”, które oznacza u niego „u” niezgłoskotwórcze [Stachwiuk, 2002]. Jan Maksymiuk stworzył własną wersję alfabetu opartą na alfabecie polskim i czeskim. I wreszcie niektórzy publikują teksty zapisane z pomocą polskiej ortografii bez żadnych uzupełnień<sup>2</sup>.

Alfabetem łacińskim w polskiej wersji piszą ci, którzy albo nie dbają o literacki charakter języka i traktują pisanie po swojomu jako prostą formę komunikacji, albo mają nadzieję, że tekst zapisany alfabetem łacińskim (nawet niepolskim) będzie łatwiej przyswajalny dla czytelnika, który całą swą edukację odebrał w języku polskim [Maksimjuk, 2014: 62, 69-70].

<sup>1</sup> Z. Saczko zaczęła publikować w białostockiej „Niwie” już w latach siedemdziesiątych, lecz zbiorów poetyckich doczekała się znacznie później [Сачко, 1991; 1995].

<sup>2</sup> Możliwe, że używanych ortografii jest sześć, bo nie uwzględniłem tekstów zapisanych w ortografii ukraińskiej.

Niemniej jednak Podlasie jest terenem, zgodnie z teorią Huntingtona, „uskoku” między cywilizacjami, gdyż styka się tutaj cywilizacja bizantyńska z łacińską [Huntington 2011: 199], a alfabet ma tu charakter markera nie tyle etnicznego, ile wręcz cywilizacyjnego. W byłej Jugosławii, gdzie Serbowie i Chorwaci posługiwali się jednym językiem literackim, ale w dwóch alfabetach, rodzaj alfabetu używanego w sferze publicznej był jednym z powodów konfliktu zbrojnego. A przecież można się spodziewać, że mówiący tym samym językiem muzułmańscy Bośniacy wprowadzą kiedyś własny alfabet... W czasie dyskusji w komisji pracującej nad wprowadzeniem białoruskich nazw miejscowych w gminie Orla, kiedy powstał problem uwzględnienia miejscowego „okania”, a także uwzględnienia dyftongów, ksiądz Grzegorz Sosna, wybitny krajoznawca i historyk regionalny, stwierdził autorytatywnie: „Jak będzie cyrylicą i z «u» niezgłoskotwórczym, to będzie po białorusku”. Wybrano więc wariant pośredni między literacką białoruszczyzną a miejscową gwarą, z „okaniem”, lecz bez dyftongów<sup>3</sup>. Rezultat ustaleń komisji jest dyskusyjny z punktu widzenia lingwistyki<sup>4</sup>. Sam wówczas optowałem za nazwami w literackim języku białoruskim. Jednocześnie jako osoba zaangażowana także we wprowadzenie białoruskich nazw miejscowych w gminie Czyże chciałem wyjaśnić, że wbrew temu co pisze Maksymiuk, nie wprowadzono ich nie dlatego, że mieszkańcy gminy nie chcieli literackiego języka białoruskiego [Maksimjuk, 2014: 75], lecz z obawy władz gminy przed negatywną reakcją ze strony polskiej. Niemniej jednak co do alfabetu, to w moim przekonaniu jako zwolennika teorii wielości cywilizacji, ks. Sosna bez wątplenia miał rację.

Opracowanie własnego alfabetu to duży krok w stronę stworzenia języka literackiego. Zarówno Maksymiuk, jak i Fionik deklarują, że są Białorusinami i nikt w ich białoruski patriotyzm nie wątpi. Jednakże rezygnując z używania alfabetu białoruskiego, budują barierę między potencjalnymi użytkownikami literackiego języka podlaskiego nie tylko wobec czytelnika posługującego się literacką białoruszczyzną, lecz także osób władających którąś z gwar dialektu zachodniopoleskiego na Białorusi, którego częścią są gwary Podlasia. Warto przy tym zauważyć, że wbrew temu, co twierdzi

<sup>3</sup> O trudności zadania, przed którym stanęła komisja, świadczy chociażby nazwa Orli. W białoruskim języku literackim w obecnym wariacie jest to „Орля”, w tzw. taraszkiewicy „Ворля”, po ukraińsku byłoby „Вірля”, mieszkańcy mówią „Wurla”, a słysząc nawet „Wüurla” (ze specyficznym dyftongiem), a w standardowym podlaskim byłaby to „Vôrla”. Komisja zaproponowała wariant „Ворля”, ale rada gminy przyjęła ostatecznie nazwę „Орля”.

<sup>4</sup> J. Maksymiuk nazywa przyjętą wersję zapisu nazw miejscowych wprost „haniebnym skandalem” [Maksimjuk, 2014: 10].

Maksymiuk [Maksimjuk, 2014: 75], cyryliczny alfabet białoruski wręcz doskonale nadaje się do zapisu dyftongów „swojej mowy”. Można bowiem przekazać jej bez dodatkowych znaków diakrytycznych: „uo”, „ie”, „ye” jako „ўо”, „іэ”, „ыэ” – „Вўон рыэжэ ліэс”.

Cel tworzących nowy alfabet jest więc jasny – osobny alfabet to właściwość osobnego języka literackiego. „Swoja mowa”, czy też język podlaski, ma już zresztą podstawowe cechy języka literackiego: alfabet (a nawet dwa – tak samo zresztą jak język białoruski), gramatykę i słownik.

Stworzona w 2008 roku przez Jana Maksymiuka, wspieranego przez brata Aleksandra, strona internetowa Svoja.org. zawiera wszystko, co niezbędne do nauki języka podlaskiego, artykuły publicystyczne i literaturę piękną w tym języku. Niestety, mimo dużej aktywności intelektualnej założyciela strona ta zamiera. Ostatni komentarz zamieszczono na niej 1 czerwca 2015 roku, a ostatni post – 22 marca 2016 roku<sup>5</sup>. Z kolei stworzona przez Macieja Styrzulę strona w Facebooku „Howorymo po swojomu” ma prawie 10 tysięcy polubień<sup>6</sup>. Ale również na tej stronie udziela się przede wszystkim jej założyciel, rodowity Polak-warszawiak [Anna]. Maksymiuk narzeka, że goście tej strony nie posługują się skodyfikowanym przez niego podlaskim językiem literackim, tylko piszą każdy o swoim, starając się przekazać język poszczególnych wsi, z którymi związani są pochodzeniem [Maksimjuk, 2014: 187-191]. Sprawa jest jednak oczywista – odwiedzający stronę chcieli tylko mówić po podlasku, a nie pisać – tak jak zawsze było. Zrozumiał to wreszcie Mateusz Styrzula i rok temu zamieścił w Youtubie dwa filmiki, w których wypowiada się po podlasku. Niestety, trudno ocenić te próby jako udane, zarówno ze względu na szatę językową (autor nie jest w stanie wymawiać poprawnie dźwięków obcego sobie języka i fragmentami przechodzi na język polski), jak i aspekt merytoryczny, gdy wypowiada się o historii Podlasia<sup>7</sup>. Członkowie wspólnoty „Howorymo po swojomu” pozostawiają zresztą wpisy przeważnie w języku polskim.

„Swoja mowa” dźwięczy dziś ze sceny teatralnej – w wykonaniu aktorki Joanny Stelmaszuk-Troc. Po raz pierwszy w lipcu 2011 roku w monodramie „Ja j u poli verboju rosła” (Wierzbą w polu rosłam) na podstawie opowiadania współczesnej pisarki ukraińskiej Oksany Zabuzko *Bajka o kalinowej fujarce* (Казка про калинову сопілку), przetłumaczonego na

<sup>5</sup> Svoja.org, <http://svoja.org>, [23.11.2017].

<sup>6</sup> Howorymo po swojomu, <https://www.facebook.com/howorymoposwojomu>, [24.11.2017].

<sup>7</sup> Howorymo po pudlaški (pierwszy film dla Howorymo Po Swojomu) Polskie napisy!, [https://www.youtube.com/watch?v=Ho6y\\_q7f\\_7c](https://www.youtube.com/watch?v=Ho6y_q7f_7c); Skąd wzięła się „swoja mowa” na Podlasiu? (drugi film dla HPS) Polskie napisy!, <https://www.youtube.com/watch?v=qX8Hl7Us0x4>, [23.11.2017].

język podlaski przez J. Maksymiuka<sup>8</sup>. Co ciekawe, język podlaski nie jest dla autorki językiem ojczystym, białostoczanki, której rodzice pochodzą z „litwińskiej” części Białostoczczyzny [Maksimjuk, 2014: 148]. Wieloletnią popularnością cieszył się także spektakl „Oj dawno, dawno”, przygotowany przez białostockich uczniów pod kierunkiem Aliny Wawrzeniuk w 2012 r. Uczniowie opowiadali w nim historie usłyszane od dziadków w oryginalnej gwarze podlaskiej. Tekst spektaklu dwukrotnie opublikowano w wydaniu książkowym w bogatej szacie graficznej [Баўранюк, 2013].

Najżywym ośrodkiem języka ruskiego podlaskiego<sup>9</sup> jest jednak Muzeum Małej Ojczyzny w Studziwodach, prowadzone przez małżeństwo Elżbietę i Doroteusza Fioników. Dzięki nim spora grupa młodzieży wciąż potrafi „howoryti po swojemu”. Oprócz kultywowania folkloru podlaskiego i poleskiego, Muzeum wydaje od 1998 r. czasopismo regionalno-kulturalne „Бельскі Гостінэць” oraz literaturę historyczno-krajoznawczą w tym języku [Фіонік, 2013, 2014, 2015].

Jak słusznie zauważył J. Maksymiuk, język literacki stwarzają literaci, a nie aktywiści językowi [Maksimjuk, 2014: 189]. Tymczasem nikt z wybitnych poetów czy pisarzy, władających „swoją mową”, nie odczuwa potrzeby pisania w niej, od uznawanej za jedną z największych poetek białoruskich Nadziei Artymowicz zaczynając i na Andrzeju Stepianiuku, który ostatnio wspiął się na białoruski Parnas, kończąc. Jedyne wybitne miejscowe prozaik, Michał Androsiuk, posługuje się w swojej twórczości literacką białoruszczyzną lub polszczyzną. Właśnie wszedł w okres kolejnego przyływu sił twórczych i jego ostatnie miniatury to jedne z najpiękniejszych tekstów w języku białoruskim, jakie kiedykolwiek i gdziekolwiek napisano [Андрасюк, 2017: 148]. Natomiast środowisko ukraińskie na Podlasiu nie wydało ani jednego wybitnego twórcy w literackim języku ukraińskim.

Jan Maksymiuk jest przekonany, że zwrot do „swojej mowy” może uratować zarówno ją, jak i białoruskość na Podlasiu. Przekonanie to buduje na fakcie, że zgodnie z wynikami spisu powszechnego z 2002 roku 70% respondentów posługujących się w życiu codziennym językiem białoruskim pochodzi z terytorium, na którym panuje „swoja mowa”. W związku z tym od 2004 roku postuluje przejście białoruskich mediów na Białostoczczyźnie na język podlaski [Maksimjuk, 2014: 10]. Rzeczywiście, tak długo

<sup>8</sup> Portal miasta Gdańska, <http://www.gdansk.pl/wydarzenia/Joanna-Stelmaszuk-Troc-Ja-j-u-poli-ver-boju-rosla,w,14165>, [24.11.2017]. Oksana Zabużko, która obejrzała ten monodram, miała przy tym mieszane uczucia. Według niej jej tekst przekazano w gwarze ukraińskiej [Забужко, 2015: 8-9].

<sup>9</sup> Takim terminem określa ten język D. Fionik, [Фіонік, 2013].

jak mieszkańcy wschodniego Podlasia mówili „po swojemu”, tak długo gwara stanowiła podglebie białoruskiego języka literackiego. Jednakże, jak ocenia sam Maksymiuk, ostatnie pokolenie wychodźców z podlaskiej wsi, które swobodnie posługuje się „swoją mową”, obecnie ma już „dobrze po czterdziestce” [Makismjuk, *Kiedy umrze...*]. Tak więc szanse na pojawienie się podlaskiego Kupały czy Szewczenki są dziś bliskie zeru. Dla młodszych język podlaski jest już równie obcy, jak literacki język białoruski. Kilka lat temu sam byłem świadkiem w Muzeum Małej Ojczyzny w Studziwodach, jak podlaskie dziewczęta z Bielska, które rozmawiały między sobą po polsku, porozumiewały się z poleskimi chłopcami spod Pińska, którzy rozmawiali między sobą po rosyjsku, w literackim języku białoruskim wyuczonym przez obie strony w szkole. Scena ta ma dla mnie znaczenie symboliczne.

Zdaniem Maksymiuka, przejście podlaskich Białorusinów na język podlaski miałyby wyzwolić niewykorzystaną dotychczas kreatywność ukrytą w tym języku podlaskim [Maksimjuk, 2014: 90]. Jednocześnie stwierdza, że zachować język podlaski można tylko jako język literacki, nauczany w szkołach i używany przez środki masowego przekazu, tak jak dzisiaj literacki język białoruski i ukraiński i podtrzymywany w publikatorach obu mniejszości [Makismjuk, *Kiedy umrze...*]. W jaki sposób nauczanie języka podlaskiego jako w gruncie rzeczy obcego miałyby pomóc w stworzeniu sfery językowej sprzyjającej zachowaniu białoruskości mieszkańców Podlasia trudno zrozumieć. Przy takim postawieniu sprawy młodzi Białorusini z Podlasia i Polesia będą się porozumiewać prawdopodobnie po angielsku.

Warto także dodać, że kiedy najpierw „Czasopis”, potem „Niwa” otworzyły wreszcie swoje łamy dla języka podlaskiego, nie spowodowało to żadnego ożywienia twórczości w tym języku. W tej sytuacji wprowadzenie języka podlaskiego do szkół i publikatorów musiałyby być obligatoryjne. Maksymiuk zdaje się nie zauważać, że białoruskojęzyczne media były tworzone przez Białorusinów, dla których białoruski język literacki, mimo iż wyuczony, jest swój, ponieważ są Białorusinami, a język białoruski jest również środkiem łączności z drugą ojczyzną – Białorusią. Nauczanie języka białoruskiego wciąż się utrzymuje tylko dlatego, że część ludności Podlasia nadal uważa się za Białorusinów i mimo wszelkich przeszkód politycznych nadal odczuwa więź z Białorusią. W przeciwieństwie do Maksymiuka uważam więc, że istnienie podlaskiego języka literackiego nie ma żadnego znaczenia dla utrzymania białoruskości na Podlasiu.

W specyficzny sposób przedstawia Maksymiuk pojawienie się białoruskiego poczucia narodowego wśród podlaskojęzycznych prawosławnych „Podlaszów”. Jego zdaniem poczucie to bazuje na poczuciu wspólnego

losu historycznego z prawosławnymi białoruskojęzycznymi „Litwinami” z północy Białostoczczyzny. Brak zaś wspólnoty losu z Ukraińcami przesądził o niepowodzeniu ruchu ukraińskiego na Podlasiu, odwołującego się niemal wyłącznie do przekonania o wspólnocie językowej [Maksimjuk, 2014: 73-74]. Trudno się z tym nie zgodzić, jest to zresztą dawna już teza Sokrata Janowicza. Jednocześnie pojawienie się Białorusinów na Podlasiu jako „wspólnoty wyobrażonej” w sensie definicji narodu Benedicta Andersona Maksymiuk odnosi do okresu po II wojnie światowej, a dokładniej dopiero 1956 roku. Trudno zrozumieć, czym różni się takie podejście do własnej historii Białorusinów od krytykowanej przez autora jako aberracji tezy działaczy ukraińskich, że nieświadomioną narodowo ukraińskojęzyczną ludność Podlasia uczyniła Białorusinami mniej lub bardziej przymusowo komunistyczna władza w Polsce po II wojnie światowej [Maksimjuk, 2014: 60]. Maksymiuk twierdzi przy tym, że „białostoccy białoruscy historycy napisali mnóstwo artykułów na temat przedwojennego ruchu białoruskiego na katolickiej Sokólszczyźnie, stwarzając wrażenie, że rzekomo istnieje jakiś historyczny związek między tymi dwoma narodowymi ruchami” [Maksimjuk, 2014: 73-74]. Tymczasem narodowy ruch białoruski na Podlasiu zaczął się na początku XX wieku i miał szeroki zasięg w dwudziestoleciu międzywojennym [Chomik i in., 2016], a „białostoccy białoruscy historycy” od pierwszego numeru „Białoruskich Zeszytów Historycznych” udowadniają, że ruch ten w społeczności prawosławnej na Podlasiu pojawił się równocześnie z podobnym ruchem wśród katolików na Sokólszczyźnie i miał od niego o wiele szerszy zasięg społeczny [„Białoruskie Zeszyty Historyczne”, 1993]. Ponieważ nie podejrzewam autora o nieznamość jedyne białoruskiego czasopisma historycznego wydawanego w Białymstoku, deformowanie przezeń historii Białorusinów Podlasia i miejscowej białoruskiej historiografii służyć ma widocznie wzmocnieniu jego tezy o potrzebie zastąpienia przyjętego jego zdaniem tylko na pewnym, niezbyt długim etapie historycznym białoruskiego języka literackiego językiem podlaskim.

Tak więc wypadałoby postawić sprawę jasno – w istocie rzeczy chodzi już tylko o zachowanie języka podlaskiego. Samo dążenie do zachowania tego języka jest szlachetne, tak samo, jak zachowanie któregośkolwiek z ginących języków na świecie. Niemniej jednak zdolność do życia i ekspansji wykazują tylko takie języki, na które jest zapotrzebowanie społeczne. O powołaniu z niebytu literackiego języka białoruskiego zadecydowała nie jego piękno i dźwięczność, ani tym bardziej to, że był to język dziadów i pradziadów, bo ich życie było godne pożałowania. Przyczyną stworzenia literackiego języka białoruskiego było dążenie warstw dotychczas

uciśnionych do awansu społecznego, odmiana podłego losu dziadów i pradziadów. Najbliższy cel zwięźle wyraził narodowy wieszcz białoruski Janka Kupała – „ludźmi zwacca!”, a dalszy nakreślił tak: „I budzie ũnukau panawańnie, tam dzie siahońnia płacza dzied!” (I będzie wnuków panowanie, tam, gdzie dzisiaj płacze dziad!). Skoro odmawiano Białorusinom miana człowieka w języku polskim i rosyjskim, stworzyli własny i odnieśli niebywały sukces: za jednego ludzkiego życia stworzyli naród i niepodległe państwo. Białoruś, a z nią Białorusini zajęli „paczesny pasad miż narodami” (honorowe miejsce wśród narodów). To znów Kupała, który dlatego jest narodowym wieszczem, bo sformułował w wysokim stylu program narodowy dla Białorusinów, tak jak Szewczenko dla Ukraińców.

Ten sam problem stoi przed zwolennikami literackiego języka białoruskiego nie tylko w Polsce, lecz także na Białorusi. Język ten był, jak już o tym mówiłem, narzędziem walki o awans społeczny. Tymczasem po II wojnie światowej rządzący w ZSRR komuniści dążący do stworzenia „człowieka sowieckiego” używali jako narzędzia języka rosyjskiego; polscy komuniści natomiast także zapewnili prawosławnym białoruskim chłopom awans społeczny, ale za cenę przejścia na język polski. Tak więc okazało się, że w warunkach radykalnej zmiany ustrojowej język rosyjski i polski przestały służyć blokowaniu dążenia białoruskiego chłopca do awansu społecznego. Zrzędzeniem losu, jakim był rozpad Związku Radzieckiego, powstało rosyjskojęzyczne państwo białoruskie, tak jak wcześniej powstało anglojęzyczne państwo irlandzkie. Republika Irlandzka w żaden sposób nie potrafi skłonić swoich obywateli do przejścia na celtycki język irlandzki (*gaelic*) właśnie dlatego, że w danej sytuacji nie sposób wymyślić idei społeczno-politycznej, która porwałaby Irlandczyków. Sytuacja języka białoruskiego jest o wiele lepsza niż gaelickiego, ponieważ wciąż znaczna część Białorusinów mówi po białorusku. Język białoruski jest też nadal przydatny jako narzędzie polityczne. Przede wszystkim służy białoruskiej elicie władzy jako bariera przed ostatecznym pochłonięciem przez „ruskij mir” i pozbawienie przezeń zarówno władzy, jak i majątku, tak jak to się odbyło w Donbasie. Stąd zjawisko tzw. miękkiej lub pełzającej białorusizacji, odbywającej się jeśli nie z inicjatywy władz, to bez wątplenia z ich przyzwolenia. Ponieważ zarówno w Rosji, jak i na Białorusi w ostatnim ćwierćwieczu wyrosły ogromne podziały społeczne, język białoruski teoretycznie mógłby znów stać się językiem rewolucji, raczej nie „kolorowej” tym razem, lecz nacjonal-bolszewickiej. Białoruski politolog Paweł Usow stwierdził jednak w 2016 roku, że do rewolucji nie dąży białoruska opozycja, która w zasadzie służy legitymizacji panującego reżimu w oczach Zachodu. Tak więc w danej sytuacji „żadna



rewolucja, żaden bunt, tym bardziej ze strony opozycji, zorganizowanego politycznego sprzeciwu na ulicach nie będzie. Opozycja na dzień dzisiejszy w żaden sposób nie jest politycznym aktorem, zdolnym w jakiś sposób podciągnąć do siebie niezadowolone społeczeństwo, które, rzecz jasna, będzie rosło (...)” [Усаў, *Беларуская...*]. Jeśli jednak nie zjawi się żadna siła polityczna, dążąca do rewolucji w języku białoruskim, rewolucja może się odbyć w języku rosyjskim, na wzór ekspropriacji przeprowadzonej przez rosyjskojęzycznych watażków w ukraińskim Donbasie.

Ponieważ na Białostocczyźnie trudno oczekiwać nawet „miękkiej” białorusizacji ze strony władz, teoretycznie jako środek tchnięcia w umierającą białoruskość choć trochę życia pozostaje polityczna radykalizacja, np. żądanie autonomii wyrażane w języku białoruskim. Problem ze zgłaszaniem w języku białoruskim radykalnych postulatów jest podobny jak na Białorusi – białoruska elita w Polsce jest wmontowana w system państwowy i nie jest zainteresowana jego radykalną zmianą, tak jak opozycja na Białorusi. Zresztą, krąg białoruskiej inteligencji, która w latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych stworzyła wszystkie działające wciąż siłą inercji nowe instytucje białoruskie, to pokolenie pięćdziesięcio- i sześćdziesięciolatków, od których trudno oczekiwać nowych idei już choćby z racji wieku. Trudno poruszyć także elektorat socjalny, prawdopodobnie ze względu na jego zaawansowany wiek w wyniku starzenia się społeczności prawosławnej na Podlasiu i jej przyspieszonego wymierania. W każdym razie jedyna partia polityczna, która do wyborców zwróciła się w języku białoruskim [Леанюк, *Польская...*] i głosiła przy tym hasła socjalne, Partia Razem, otrzymała w powiecie hajnowskim (zamieszkanym w przytłaczającej większości przez ludność prawosławną) zaledwie 3,42% głosów [Wyniki wyborów...] – mniej niż w skali całego kraju (3,62) [Wybory do Sejmu...]. Jak na razie autonomii Podlasia domaga się tylko Tomasz Sulima, założyciel wirtualnego Ruchu Autonomii Podlasia<sup>10</sup>. Rozgłos, jaki sobie zapewnił postulatem autonomii świadczy dobitnie o nośności tematu, nawet jeśli postulat ten nie zyska szerszego społecznego poparcia.

Jeśli założyć, że język literacki w sensie społecznym służy przeżywaniu wspólnoty narodowej i jako taki jest narzędziem polityki, także „swoja mowa” musiałaby stać się przydatna jako takie narzędzie. Prawosławny mieszkaniec wschodniego Podlasia miał do dziś do wyboru aż cztery języki literackie: polski, białoruski, ukraiński i rosyjski (ten ostatni głównie

<sup>10</sup> Ruch Autonomii Podlasia, <https://www.facebook.com/ruch.autonomii.podlasia>, [26.11. 2017].

w kręgach cerkiewnych), przy czym już cała właściwie prawosławna młodzież podlaska mówi na co dzień po polsku. Argument, że jest „swoja mowa” to dziedzictwo dziadów i pradziadów (bo zazwyczaj już nie rodziców) może poruszyć serca tylko garstki romantyków i miłośników starożytności. Nikt nie przejdzie na język ruski podlaski, jeśli język ten nie będzie służył nowej idei społecznej.

Jakaż kolei idea mogłaby być na tyle nośna, by nadać nową energię „swojej mowie”? Moim zdaniem już tylko proklamacja emancypacji narodowej od Białorusinów i Ukraińców<sup>11</sup>. Miękką tego formą jest niepolski podlaski regionalizm: nie jesteśmy ani Białorusinami, ani Ukraińcami, jesteśmy tutejsi, Podlaszycy. Powołanie narodu ruskiego podlaskiego można jednak sobie wyobrazić tylko teoretycznie, ponieważ obrońcy tego języka, tak jak i inni działacze białoruscy, również nie są zainteresowani w zmianach w istniejącym układzie społeczno-politycznym na Podlasiu. Wprowadzenie tej idei w życie wydaje się zatem niemożliwe.

\*

„Prosta mowa” stwarza zupełnie inny problem badawczy niż „swoja mowa”. Jest to język używany pod Sokółką, Dąbrową Białostocką i Suchołwą, który w przeciwieństwie do „swojej mowy” nie stanowi żadnego wyzwania dla lingwisty. Nikt poważny nie zaprzeczy, że jest to gwara białoruskiego dialektu północno-zachodniego, niewiele się różniąca od literackiej białoruszczyzny<sup>12</sup>. Nie istnieje więc bariera językowej obcości w identyfikacji z białoruskim językiem literackim. Istnieje jednak bariera o wiele poważniejsza niż język. Jest nim wyznanie katolickie większości nosicieli tej gwary. Miejscowi katolicy mają utrwaloną polską tożsamość narodową i nikt z nich nie nazwie swojej „prostej mowy” językiem białoruskim. Do

<sup>11</sup> Jak pisze jeden z gości strony „Howorymo po swojemu”: „Fajnie się dowiedzieć po 30 kilku latach życia że się nie jest Ukraińcem czy Białorusinem. Że jest jeszcze województwo Poleskie. Mieszkańcy tych terenów zostali odcięci od pozostałych z podobnym językiem przez granicę jałtańską. Nie potrafili znaleźć swojej tożsamości, bo nie mieli do czego się porównać. Język niby podobny do ukraińskiego, ale to jednak coś innego. Mieszkańcy byli stawiani przed wyborem ukraińsko-białoruskim. A jest trzeci wybór. Ale wiedza o tym została odcięta granicą”, Howorymo po swojemu, <https://www.facebook.com/howorymoposwojemu>, [24.11.2017].

<sup>12</sup> Niektórzy jednak zaprzeczają: „Brak kontaktu między dzielnicami sprawiał, że albo tworzyły się gwary własne albo zapożyczano cudze określenia od sąsiadów. Dlatego na Sokólszczyźnie jest tak wiele naleciałości z Białorusi czy Ukrainy. Powiat sokólski ma historię, która sprawia, że język tu występujący jest bardzo ciekawy. Teraz nie wszyscy pielęgnują gwary, jak chociażby na Podhalu. Tam jest z tym związany biznes i ludzie potrafią pokazywać swoją kulturę i produkty lokalne w powiązaniu z gwarą. Gwara nikogo nie hańbi – powiedziała nam prof. dr hab. Barbara Falińska”, [SzW].

niedawna samo używanie „prostego języka” uważane było nie tylko za rzecz wstydliwą, lecz także szkodliwą z polskiego, narodowego punktu widzenia. Jak pisze E. Horsztyński: „Kiedy w 2005 roku podczas imprezy-spektaklu „Sokólskie wesele z lat 30” wykorzystano stare piosenki i przyśpiewki z podsokólskich wsi, niektórzy z obecnych byli oburzeni, że są niepolskie, a organizatorowi zarzucano „szerzenie białoruskości”. Podczas następnych edycji piosenki były już obce i śpiewane płynną polszczyzną” [Horsztyński, *Zachwycamy się...*]. Gospodarz strony Padlaska Cyberwioska tak tłumaczy „czemu piszam pa prostu”: „bo my majem nie adnu, a dźwie swaje mowy: adnu polskuju i druhuju prostuju, wieskowuju”. I dalej: „Prosta mowa heto ni jakajaści tam papsuta mieszanka. Prosty jazyk heto djalekt niezależnaj, samastojnaj mowy, ni rasiejskaj i ni polskaj”. Ale jakiego konkretnie „naszego” języka jest to dialekt, autor nie podaje<sup>13</sup>. Nazywanie „prostej mowy” dialektem języka białoruskiego zaczynają unikać także miejscowi prawosławni Polacy białoruskiego pochodzenia etnicznego. W jednym z komentarzy pod artykułem E. Horsztyńskiego można przeczytać:

Ja jestem prawosławną Polką i zależy mi [na] tym języku, nie czuję się Białorusinką i nie sędzę aby tak się czuły inne osoby rozmawiające po prostu na moim terenie, a są wśród nich i katolicy. Uważam, że to właśnie prosty lud na wsiach rozmawia po prostu, a nie profesorowie i dziennikarze, trzeba tylko do niego dotrzeć i go posłuchać... Chcę zachować mowę prostą bez żadnych podtekstów historycznych, politycznych czy wyznaniowych [Horsztyński, *Zachwycamy się...*].

Okolo 2012 roku, można zauważyć pewien wzrost zainteresowania „prostą mową”. Ukazał się wtedy na portalu Sokółki artykuł *Mowa prosta. Powolna śmierć naszej gwary* [(is)]. Również w tym samym roku ukazał się słowniczek gwary gminy Suchowola, ułożony przez uczniów miejscowego liceum [Walijewska, 2012]. Na początku 2016 roku wystartował blog na portalu internetowym Sokółki „Pa prostu”<sup>14</sup>.

Podejmowane są także próby nadania „prostej mowie” charakteru języka literackiego, chociaż nieporównywalnie mniej zaawansowane niż w wypadku „swojej mowy”. Używanie „prostego języka” propaguje redaktor naczelny polsko-białoruskiego „Czasopisu”, Jerzy Chmielewski. Najaktywniej pisze w tym języku Tamara Bołdak-Janowska w swoich zamieszczanych w „Czasopisie” felietonach. Napisała także w „języku prostym” monodram „Ksenia”, poświęcony sztuce o prawosławnej świętej Kseni Petersburskiej,

<sup>13</sup> Padlaska Cyberwioska, <http://cybervioska.w.interiowo.pl>, [24.11.2017].

<sup>14</sup> <https://www.isokolka.eu/blogi/161-pa-prostu>, [24.11.2017].

w którą wcieliła się niestrudzona propagatorka używania gwar na scenie teatralnej, Joanna Stelmaszuk-Troc<sup>15</sup>. Wszelkie próby nadania prostej mowie charakteru literackiego mają jednak charakter incydentalny i w środowisku białoruskim „język prosty” najwyraźniej zachowa charakter etnolektu.

Dla tych, którzy wciąż się nią posługują na co dzień, „prosta mowa” pełni rolę markera swojskości, tutejszości, tradycji. Jak mawia ojciec mojej studentki spod Dąbrowy, „mówienie po prostu to nie język, to styl życia”. Trudno o lepsze ujęcie problemu. Chociaż „prosta mowa” zanika, wciąż można ją usłyszeć z ust młodego pokolenia. Jak wielokrotnie powtarzał Sokrat Janowicz, białoruskie określenie „mowa matczyna” jest błędne, ponieważ dłużej zachowują język ojczysty mężczyźni. Jego przekonanie wzięło się z obserwacji procesów językowych właśnie na Sokólszczyźnie. Ponieważ mówienie „po prostu” przyjmowane jest jako wyraz niskiej kultury, kobiety tego unikają, natomiast mężczyźni mogą go używać w „męskich rozmowach”. Tezę Janowicza potwierdza fenomen założonego w 1996 roku w Dąbrowie internetowego Radio Chlew z jego programowym hasłem: „A nu jaho! Kultura musi być!”<sup>16</sup>. Radio nadaje piosenki i pogadanki, przede wszystkim Ziżeja Skwarki. W Radio Chlew często można usłyszeć „prostą mowę”, a jeszcze częściej zmieszana z polszczyzną „trasiankę” (to ostatnie słowo, oznaczające mieszankę słomy z sianem, na Białorusi odnosi się do mieszania języka białoruskiego z rosyjskim, lecz wydaje mi się, że można go używać także w polskim kontekście). Na stronie oficjalnej Radia znajdujemy deklarację:

Ponieważ nazwa zobowiązuje, większa część naszej twórczości odnosi się do tematyki wiejskiej i rolniczej. Nie bawimy obrażając, choć ze zdziwieniem stwierdzamy, że istnieje specyficzny rodzaj odbiorców, którzy nie mają nic przeciwko temu. Humor ma wiele postaci i rozśmieszać można na różne sposoby. My robimy to tak jak umiemy, w sposób tradycyjny. Wychodzimy z założenia, że skoro coś robić to powinno być śmiesznie<sup>17</sup>.

Niech nikogo nie wprowadzi w błąd ta deklaracja! Rodzaj twórczości, prezentowany w Radiu Chlew wskazuje wyraźnie na to, że jest to wyraz buntu przed narzucanym z zewnątrz wraz z miejską kulturą poczuciem niższości źle mówiącego po polsku rolnika z tutejszej wsi, chama, wieśniaka, czereśniaka. Stąd też bohater Radia Chlew przeklina na czym świat stoi.

<sup>15</sup> Zob.: Trailer spektaklu Ksenia – Teatr Czrewo, [https://www.youtube.com/watch?v=M5I9hbwbT\\_0](https://www.youtube.com/watch?v=M5I9hbwbT_0), [24.11.2017].

<sup>16</sup> Radio Chlew, <http://www.radiochlew.pl/historia.html>, [24.11.2017].

<sup>17</sup> Radio Chlew, <http://www.radiochlew.pl/index.html>, [24.11.2017].

Ponieważ w produkcji Radia Chlew nie ma żadnego odniesienia do niepolskości jego twórców, a tym bardziej ich białoruskości, wydaje się że język prosty i polsko-białoruska „trasianka”, pełnią w nim rolę socjolektu – odmiany języka używane przez klasę lub grupę społeczną, grupę zawodową lub subkulturę. Pod to samo określenie można chyba podciągnąć mówienie „po prostu” jako wyrazu stylu życia.

Podsumowując, można stwierdzić, że mimo podobnego stanu wyjściowego – wiejskiej gwary – współczesne losy „swojej mowy” i „języka prostego” ułożyły się zupełnie inaczej. „Swoja mowa” uzyskała status podlaskiego mikrojęzyka literackiego. Poważne intelektualne osiągnięcia jego twórców nie mogą przysłonić faktu, że język ten znalazł tylko garstkę zwolenników. Przyczyną jest, w moim przekonaniu, brak własnej społecznej idei, ukierunkowanej na przyszłość, a nie na przeszłość, którą wyrażałby ten język. To samo dotyczy także literackiego języka białoruskiego, którego zwolennicy wciąż jednak mogą liczyć (przynajmniej teoretycznie) na powrót polityki białorusizacji w Republice Białoruś i jej dobroczynny wpływ na sytuację na Białostocczyźnie, podobnie jak to było w pierwszej połowie lat dziewięćdziesiątych. Natomiast „język prosty” znalazł sobie ideową niszę – afirmację wiejskości i bunt wobec miejskiej wysokiej kultury, posługującej się literacką polszczyzną.

## Bibliografia

- Андрасюк М. (2017), *Мініслоў*, „Ніва”, № 2, 8.01.2017, s. 8.
- „Białoruskie Zeszyty Historyczne” 1993, z. 1.
- Chomik P. i in. (2016), *Historia Białorusinów Podlasia*, Białystok.
- Фіонік Д. (2013), *Міесца в гісторыі і кул’туры пудл’аішскіх біелорусув*, Студзіводы.
- Фіонік Д., Семянчук Г. (2014), *Біел’скі Сојм Велікі року божого 1564*, Студзіводы.
- Фіонік Д. (2015), *Беженство. Дорога і повороты. 1915–1922*, Bielsk Podlaski.
- Huntington S. P. (2011), *Zderzenie cywilizacji*, Warszawa.
- Maksimjuk J. (2014), *Ўо́т не ро-својому? Elementarz podlaski z objaśnieniami*, Biłostòk.
- Сачко З. (1991), *Над днём похіляна*, Беласток.
- Сачко З. (1995), *Шчэ одна вэсна*, Беласток.
- Стахвюк В. (2002), *Багровы цень*, Беласток.
- Walijewska I. (red.), (2012), *Słowniczek gwary Gminy Suchowola. Naworym pa prostu*, Suchowola.
- Ваўранюк М. (рэд.) (2013), *Ой даўно, даўно. Беларuskія гісторыі з Падляшша*, Беласток.
- Забужко О. (2015), [комент.], *Казка про калинову сонілку, Справа. Беларуска-українські альманах*, 2015, вып. 2, Мінск, с. 8-9.

## Strony internetowe

- Anna, *Gwara podlaska. Konający świadek historii*, Białystok subiektywnie. Blog regionalno-turystyczny o Podlasiu i Podlaskiem, <http://bialystoksubiektywnie.com/blog/2016/12/01/gwara-podlaska>, [24.11.2017].
- Fionik D. *Narodowość białoruska język – ruski podlaski*, Przegląd Prawosławny, [http://www.przegladprawoslawny.pl/samiosobie/articles.php?id\\_n=263&id=8](http://www.przegladprawoslawny.pl/samiosobie/articles.php?id_n=263&id=8), [25.11.2017].
- Horsztyński E., *Zachwycamy się śląską gwara, a swojej się wstydzimy*, isokolka.eu. Internetowa gazeta powiatu sokólskiego, <https://isokolka.eu/blogi/161-pa-prostu/14927-zachwycamy-sie-slaska-gwara-swojej-sie-wstydzimy>, [24.11.2017].
- Howorymo po swojomu*, <https://www.facebook.com/howorymoposwojomu>, [24.11.2017].
- (is), *Mowa prosta. Powolna śmierć naszej gwary*, <https://www.isokolka.eu/sokolka/1977-mowa-prosta-powolna-smierc-naszej-gwary>, [24.11.2017].
- Karabowycz T., *Fenomen ukraińskiego odrodzenia literackiego na Podlasiu*, Над Бугом і Нарвою. Український часопис Підляшша, [http://nadbuhom.pl/art\\_1253.html](http://nadbuhom.pl/art_1253.html), [23.11.2017].
- Леанюк Л., *Польская партыя выпусціла выбарчыя ўлёткі на-беларуску*, <https://www.racyja.com/sumezhzh/polskaya-partyya-vypustsila-vybarchyya-u/>, [28.11.2017].
- Maksymiuk J., *Kiedy umrze język podlaski?*, Svoja.org, <http://svoja.org/artykuly/kiedy-umrze-jezyk-podlaski>, [24.11.2017].
- Padlaska Cyberwioska*, <http://cybervioska.w.interiowo.pl>, [24.11.2017].
- Radio Chlew*, <http://www.radiochlew.pl/historia.html>, [24.11.2017].
- Ruch Autonomii Podlasia*, <https://www.facebook.com/ruch.autonomii.podlasia>, [26.11.2017].
- Svoja.org*, [23.11.2017].
- (SzW), *Gwara nikogo nie hańbi*, isokolka.eu. Internetowa gazeta powiatu sokólskiego, <https://isokolka.eu/sokolka/6448-gwara-nikogo-nie-hanbi-foto>, [25.11.2017].
- Усаў П., *Беларуская апазіцыя меркантильная і таму ўдзельнічае ў выбарах, гутарыў У. Грынеўскі*, Беларускае Радыё Рацыя, <https://www.racyja.com/palityka/belarskaya-apazitsyya-merkantylnaya/>, [26.11.2017].
- Wybory do Sejmu i Senatu Rzeczypospolitej Polskiej*, 2015 [http://parlament2015.pkw.gov.pl/349\\_wyniki\\_sejm](http://parlament2015.pkw.gov.pl/349_wyniki_sejm), [28.11.2017].
- Wyniki wyborów do Sejmu 2015. PKW – Podlaskie, Hajnówka*, <http://www.poranny.pl/wybory-parlamentarne/art/9033770,wyniki-wyborow-do-sejmu-2015-pkw-podlaskie-hajnowka,id,t.html>, [28.11.2017].

**SUMMARY****Why in “Swoja Mowa” Reflections on the Social Role and Future of Eastern Slavic Languages of the East Białystok Region**

“Swoja mowa” differs from literary Belarusian language in phonetics and from Ukrainian language in vocabulary, which is similar to Belarusian. “Swoja mowa” gained the status of Podlachian literary micro language. Intellectual accomplishments of its creators cannot obscure the fact that the language did not gain many followers. In my opinion the reason for this situation is the lack of a particular social concept of the future, not of the past. The same can be applied to Belarusian language, although its speakers can at least theoretically rely on the new Belarusianisation policy in Belarus. On the other hand, “the plain language” has found a niche – praise of the countryside and rebellion against the Polish-speaking high culture.

**KEYWORDS:** Białystok region, dialects, low culture, high culture, literary emancipation, language struggle